

TOMASZ BUCZEK

Władysław Taczanowski



DZIEŁO I ZWIĄZKI Z LUBELSZCZYZNĄ

w 130 rocznicę
wydania „PTAKÓW KRAJOWYCH”



Lubelskie Towarzystwo Ornitologiczne

„Ptaki krajowe” wywierają na czytelniku niesłychane wprost wrażenie. Wartość dzieła Mistra Taczanowskiego – genialnego samouka, „ojca polskiej ornitologii” prawdziwie docenić mogą szczególnie Ci spośród nas, którzy kierowani pasją przemierzali z lornetką torfowiska Polesia Lubelskiego, Wyżynę Lubelską, dolinę Wisły Lubelszczyzna była Taczanowskiemu szczególnie bliskim regionem – tu przyszedł na świat, tu kształcił swe przyrodnicze rzemiosło, stąd wyruszył na podbój świata.

Władysław Taczanowski urodził się 1 marca 1819 r. w Jabłoni na Syn Izabeli z Owidzkich oraz Kazimierza, byłego kapitana wojsk napoleońskich i komisarza obwodu krasnostawskiego. Przyrodniczą pasję zaszczepił mu ojciec, którego tymi słowami wspomina we wstępie do „Ptaków krajowych”: „(...) był miłośnikiem przyrody i bardzo chętnie zamilowanie to moje rozwijać pragnął.” W 1838 r. Taczanowski zakończył naukę w lubelskim gimnazjum. Rok później, po śmierci ojca, trudna sytuacja materialna zmusiła go do podjęcia pracy w administracji majątków w Lubelskiem. „Opuszczył dom i majątek rodzicielski – wspomina przyjaciel Taczanowskiego, Kazimierz Stronczyński – i nie żądając żadnej z tamtej strony pomocy, w torbę tylko i brzoń myśliwską zaopatrzone, oddał się całkowicie badaniu krajowej przyrody”. Sam Taczanowski o pierwszych latach poza domem pisze: „Ziemią na rok jeden przeprowadziłem się do Zakrzowa pod Turobinem; a od roku zaś 1845 zamieszkałem na kilka lat w Bychawce u mego przyjaciela ś. p. księdza WALENTEGO BARANOWSKIEGO, naszego Proboszcza, a później Biskupa Lubelskiego. Szanowny ten przyjaciel, dawny nauczyciel historii naturalnej w szkołach pijarskich, widząc moje zamilowanie do tego przedmiotu, zachęcił mnie głównie do wytrwania w raz przedsięwziętym zawodzie, i jemuto właśnie kierunek, w którym poszedłem, zawdzięczam”. Biskup Baranowski pomógł Taczanowskiemu nawiązać kontakt z redaktorami „Biblioteki Warszawskiej”, w której opublikował on swoje obserwacje fenologiczne „Tabele przylotów i odlotów ptaków w Bychawce w latach 1845-49”. Owo debiutanckie dzieło opatrzył takim oto komentarzem: „W ogólności ruch ptactwa tej wiosny co do czasu do średnich należy; wczesne ptaki znacznie się pospieszyły, późniejsze zaś, dla długo trwającego zimy, cokolwiek się ociągnęły. (...) Ptactwa zimowego oprócz wodnych, bardzo mało przez zimę było. Kaczek wiosną bardzo mało przyleciało i z powodu wysychania błot, mało ich na lęg pozostało.”

Po opuszczeniu Bychawki udał się Taczanowski do Ignacego Papiewskiego, administratora dóbr Lubartowskich. Po latach napisał: „Tamto powstał główny związek mego zbioru, a mianowicie w rzedzie ptaków drapieżnych, których tępieniem gorliwie się tam zajmowałem. Z obu tych okolic wyżej wymienionych robilem częste wycieczki w różne strony Lubelskiego i Podlasia, a między temi na rozległe błota między Wieprzem a Bugiem położone i przedstawiające charakter do Polesia bardzo zbliżony, jak również na Powiśle.” Stronczyński wspomina swego przyjaciela z tamtego okresu: „Taczanowski w łapciach i chłopskiej sierniędźce, z kawałkiem chleba i główką czosnku w torbie, całymi dniami od dachu i ciepłej strawy oddalony, upatrywał gniazd w lesie i na podlatujące ptaki czatował, albo brodził po błotach przeskakując z kępy na kępę, a niekiedy nie mogąc innym sposobem dostać zabitego, a do swojego zbioru pożądanego ptaka, kładł na błocie tarciec i po nich czołgając się swojej zdobyczy dosięgał. Po powrocie do domu rzucał się zmęczony na łóżko i spał jak zabity, a zostawiony sobie obiad dopiero nazajutrz przy śniadaniu spożywał.”

Zanim w 1852 r. opuścił Lubelszczyznę, rok wcześniej wydał „Spis ptaków Gubernii Lubelskiej” oraz „Spis zwierząt ssących Gubernii Lubelskiej”. Początkowo zamiesz-

kał w Radomiu, obejmując posesję „konserwatora płodów naturalnych i wyrobów” przy Rządzie Gubernialnym. W 1855 r. z polecenia przyjaciół Kazimierza Stronczyńskiego i Antoniego Wagi został adiunktem Gabinetu Zoologicznego w Warszawie. Stąd dla uzupełnienia wykształcenia wyruszał do placówek badawczych w Londynie, Paryżu, Wiedniu i Berlinie. Tu w 1860 r. opublikował ważną rozprawę „O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskim pod względem wpływu jaki wywierają na gospodarstwo ogólne” a w 1862 r. wraz z K. Tyzenhauzem rozprawę pt. „Oologia ptaków polskich wystawiona na 170 tablicach ...” W pierwszej z nich Taczanowski daje się poznać jako zagorzały zwolennik ochrony ptaków drapieżnych, a używana przezeń argumentacja, że drapieżniki należy chronić, gdyż dokonują one selekcji ofiar odławiając osobniki chore stawia go pośród światowych pionierów ochrony tej grupy gatunków.

Wybitne zdolności Taczanowskiego w dziedzinie systematyki ptaków i zapał, z jakim tworzył placówkę badawczą szybko zauważyli lubujący się w ornitologii bracia Aleksander i Konstanty Branicy. Pierwszemu z nich, następującymi słowami Taczanowski zadedykował wydane w 1882 r. „Ptaki krajowe”: *Pamięci Aleksandra Hrabiego Branickiego Miłośnika i Znawcy Historii Naturalnej, który oddanych tej nauce wspierał, prowadził, zachęcał, obudzał w ich sercach niewygasłą wdzięczność, z tem uczuciem niniejszą pracę poświęca Autor*. Materiały opublikowane w „Ptakach krajowych” uzupełnił w 1888 r. artykułem „Spis ptaków Królestwa Polskiego obserwowanych w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu”. Zanim jednak ukazały się „Ptaki krajowe” w latach 1866-67 Taczanowski odbył wyprawę do Algierii, wraz z Antonim Wagą oraz Aleksandrem i Konstantym Branickimi. Branicy objęli też mecenatem wyprawę Konstantego Jelskiego i Jana Sztolcmana do Peru, Ekwadoru i Gujany. Nadsyłane przez nich zbiory wyprzeżonych ptaków, jak i studia nad europejskimi zbiorami muzealnymi umożliwiły Taczanowskiemu napisanie w latach 1884-86 i wydanie we Francji dzieła „Ornitologie du Pérou”. Dzieło to przyniosło mu znaczące miejsce wśród ornitologów światowego formatu. W trzech tomach dzieła opisał 1351 gatunków, z których 113 to ptaki nie znane wcześniej nauce. W geście wdzięczności Taczanowski nazwał opisane przez siebie gatunki nazwiskiem swego protektora: strzyżyka *Odontorchilus branickii* (Taczanowski et Berlepsch, 1885), tangarę *Tangara vassorii branickii* (Taczanowski, 1882) i brylantką rdzawoskrzydłego *Heliodoxa branickii* Taczanowski, 1874. Jana Sztolcmana, prawdziwego odkrywcy peruwiańskich gatunków, uwieczniają: polniczek Sztolcmana *Rhynchospiza stolzmanni* (Taczanowski, 1877) tanagryk Sztolcmana *Chlorothraupis stolzmanni* (Berlepsch et Taczanowski, 1885) oraz sztolcmanka *Urothraupis stolzmanni* Berlepsch et Taczanowski, 1885. W kolejnych latach Taczanowski przystąpił do opracowania ornitofauny wschodniej Syberii. Tym razem posłużył się okazami nadsyłanymi przez zesłańców polskich m. in. Benedykta Dybowskiego, Wiktora Godlewskiego czy Michała Jankowskiego. Badacze ci przeszli dzięki Taczanowskiemu do historii światowej ornitologii w nazwach: świergotka stepowego *Anthus godlewskii* (Taczanowski, 1876) czy trznadła Jankowskiego *Emberiza jankowskii* Taczanowski, 1888. Pieniądże, jakie zesłańcy otrzymywali za nadsyłane okazy, umożliwiły im przetrwanie ciężkich warunków zesłania, a nawet prowadzenie własnych badań. Po napisaniu kilkunastu rozpraw na temat ptaków Syberii, Taczanowski przygotował kolejne monumentalne dwutomowe dzieło „Faune ornithologique de la Sibirie Orientale”, zawierające opisy 773 gatunków ptaków, w tym 10 nowych dla nauki. Uka-

zało się ono w Petersburgu w latach 1891-93, a więc już po śmierci autora.

W tamtych czasach poznawanie przyrody było ściśle powiązane z życiem towarzyskim naturalistów. W literaturze zachowały się liczne opisy wspólnych wycieczek, polowań, które musiały robić na uczestnikach duże wrażenie, skoro tak licznie były opisywane. Pełna emocji jest treść listów Taczanowskiego. Na przykład, gdy pisał do prof. Dybowskiego o gniazdowaniu pustynników (prawdopodobnie chodzi o nalot tego gatunku w 1863 r.; Dzieduszycki 1888): „*Mam wiadomości, że gnieździą się w dwóch okolicach kraju, w Kałuskim, koło Kłodawy i pod Piotrkowem. W tym ostatnim miejscu widać o 9 gniazdach, wszystkie w żytach. Ciekawa rzecz co z tego wyniknie, obecnie polowania zabronione, więc powinny się wychować.*” (cyt. za Brzęk 1994).

Taczanowski zakończył życie w 1890 r. Spoczywa na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. „*Człowiek ten, który unikał starannie wszelkich ostentacji, wszelkich honorów siedział jak mól w swej pracowni od rana do wieczora, tygodnie, miesiące, lata całe, bo przez 36 lat swojego kustoszostwa liczone dni były takie, które poza murami gabinetu spędził. (...) Chodził biednie, jadł co mu dano, gdyż to go mało obchodziło, żył tylko w gabinecie i dla gabinetu, którego był twórcą i aniołem stróżem.*” wspominał Jan Sztoleman w nocie pośmiertnej wydanej w czasopiśmie *Wszelkowi*. W dzisiejszej systematyce ptaków znajdujemy ok. 75 gatunków i podgatunków opisanych przez Taczanowskiego oraz jego współpracowników. Pośród ptaków świata są gatunki, które dedykowano Mistrzowi: kusacz Taczanowskiego *Nothoprocta taczanowskii* P.L. Sclater et Salvin, 1875, perkoz Taczanowskiego *Podiceps taczanowski* Berlepsch et Stolzmann, 1894, klejnocik Taczanowskiego *Leucippus taczanowskii* (Sclater, 1879), trzęsogon Taczanowskiego *Cinclodes taczanowskii* Berlepsch et Stolzmann, 1892, krótkolotka Taczanowskiego *Bradypterus taczanowskii* Swinhoe, 1871), szafranka Taczanowskiego *Sicalis taczanowskii* Sharpe, 1888, zaroślak Taczanowskiego *Atlapetes schistaceus taczanowskii* (P.L. Sclater et Salvin, 1875) i śnieżka białorzytna *Montifringilla taczanowskii* Przewalski, 1876.

Taczanowski pozostawił znaczący ślad w krajowej i światowej ornitologii. Utorował drogę ku największym osiągnięciom współczesnej polskiej awifaunistyki. Nadto, a mało kto o tym wspomina, był autorem rozpraw z zakresu teriologii, arachnologii i entomologii.

„Ptaki krajowe” - biały kruk - marzenie kolekcjonerów, jest dla faunistów jedynym źródłem wiedzy o historycznej ornitofaunie środkowo-wschodniej Polski, jedynym źródłem do analiz porównawczych. Taczanowski był w pełni świadom, w jakim momencie odnotowuje stan awifauny. „*Niniejsza praca moja napisana już jest przed dwudziestu laty - pisał we wstępie - Dziś pisząc inaczej niecoobym ją traktował. Nie mając jednak czasu na zupełne jej przerobienie, postanowiłem ją tak jak jest wydać na użytek publiczny; tem więcej uważam to za pożyteczne z powodu stanu fauny zmieniającej się szybkim krokiem, skutkiem wzrostu ludności i zmieniającej się warunków miejscowych, dla ptactwa dzikiego koniecznych. Przyszłe pokolenia wielu już zapewne gatunków w naszych stronach nie znajdują, które za naszej młodości były jeszcze pospolitemi. Przez czas, gdy się tym przedmiotem zajmuję, widzę ogromną różnicę.*” Dwutomowe dzieło (t. I 462 str., t. II 398 str.) wydała Akademia Umiejętności w Krakowie. Rozpoczyna je „Przedmowa”, po której następuje „Spis Rodzin” uwzględnionych w I tomie (podobny spis rozpoczyna II tom). Dalej znajdują się „Tablice synoptyczne” z, opartymi na przeciwstawności cech kluczami do rozpozna-

wania rzędów ptaków. Po nich następują omówienia gatunków, każdorazowo poprzedzane krótką charakterystyką rodziny i rodzaju. Omówienie gatunku Autor rozpoczyna przedstawieniem nazewnictwa łacińskiego stosowanego przez różnych systematyków oraz nazw używanych w kraju, w literaturze naukowej, a czasem w gwarze. Dalej charakteryzuje morfologię gatunku, zwykle z podziałem na szaty wedle płci i wieku ptaków, którą uzupełnia o dane morfometryczne z ptaków zebranych w kraju. Dużą uwagę przykładą również do opisu wyglądu i rozmiarów jaj. Następna część charakterystyki gatunku, wydrukowana drobniejszą czcionką - jakby Autor traktował jako mniej ważną - stanowią: informacje dotyczące rozmieszczenia w Europie i w kraju, czasem porównanie liczebności z gatunkami pokrewnymi, informacje o biologii i ekologii gatunku (fenologia, środowisko życia, miejsce gniazdowania, budowa gniazda, wielkość zniesienia, zachowanie, skład pokarmu, dane o wędrowkach i zimowaniu), informacje o przydatności gatunku w gospodarstwie łowieckim (sposobach polowania, smaku mięsa). W dwóch tomach „Ptaków krajowych” znalazły się opisy 318 gatunków notowanych w granicach Królestwa Polskiego lub krajach sąsiednich.

Zadziwia erudycja i swoboda, z jaką Taczanowski przytacza współczesne mu poglądy dotyczące systematyki ptaków. Przykładowo charakteryzując chruściele tak pisze: „*Majm bardzo zmianom familia ta uległa; LINNEUSZ objął wszystkie gatunki składające je w jednym rodzaju Fulica; CUVIER utrzymał ten rodzaj, podzielił go na trzy następujące oddziały: Gallinula, Porphyrio i Fulica. Ks. KAROL BONAPARTE podniósł je do znaczenia familii, lecz ilość rodzajów powiększył; P. DES MURS utrzymał familiję z głównym jej podziałem. Wspomnieć należy, że TEMMINCK naturalne to skupienie rozzerwał, zostawiwszy rodzaje Gallinula i Porphyrio w rzędzie Brodzających.*” Często też podejmuje dyskusję z innymi autorami dotyczące ulokowania gatunków w systemie. O krakwie pisze: „*W gatunku tym kaczory mniej się różnią od kaczek niż we wszystkich innych gatunkach i nie mają na sobie żadnych wybitnych ozdób, ani metalicznych połysków; z tego głównie powodu, nowatorowie osobny rodzaj ustanawiają, którego nie ma potrzeby w zakresie naszej pracy utrzymywać.*”

Morfologię ptaków opisuje Taczanowski z niemal fotograficzną dokładnością, jakiej nie powstydziłby się autorzy współczesnych kluczy do rozpoznawania gatunków. Przyjrzyjmy się uważniej charakterystykom dwu gatunków, których rozpoznawanie w warunkach terenowych u niejednego z nas mogłoby zachwiać poczuciem znajomości rodzimej awifauny - świerszczaka i strumieniówki. „*U starego ptaka - pisze o strumienówce - cały wierzch ciała jest jednostajnie oliwkowy ze słabym zielonawym odcieniem; spód błędszy szarawo oliwkowy, coraz błędszy ku środkowi brzucha czysto białego na niewielkiej przestrzeni; środek podgardla u jednych jest także biały, u innych tylko jaśniejszy od otaczających kolorów. Szyja i górna część piersi upstrzone plamami grubemi podługowatymi, cokołwiek ciemniejszymi od tła i niewyraźnie rysującymi się na niem, (...) Pokrywy podogonowe są cokołwiek ciemniejsze od kolorów brzucha, jaśniejszym kolorem szeroko w końcu obwiedzione. (...) Nad okiem przedstawia się tylko ślad brwi w mało jaśniejszym kolorze, a pióra pokrywające brzegi powiek są blade rydawe. (...) „Stary (...) - świerszczak - ma tło na całym wierzchu ciała jaśniejsze niż na strumieniówce, upstrzone podługowatymi plamami brunatno czarniawymi w końcach zaokrąglonymi, co w ten sposób powstaje, że środek każdego pióra jest ciemniejszy, a brzeg wokoło oliwkowy. Plamy są bardzo regularnie i symetrycznie ułożone; (...) Gardziel*

i brzeg brzucha białawe, boki zaś szyi, pierś cała i boki brzucha szarawo oliwkowe; pokrywy podogonowe brudno białawe, na środku każdej podłużna ciemna plama, w końcu zaostrowana (...). Nad okiem brewka jaśniejsza cokołówek od otaczających kolorów; piórka pokrywające powiekę białawe."

Objasniając zawiłości ptasiej morfometrii zwraca uwagę na cechy powszechnie wykorzystywane współcześnie. Na przykład identyfikując gatunki należące do rodzaju *Phylloscopus* zastosował – trudno ocenić czy po raz pierwszy – metodę przypominającą jako żywo formułę skrzydła. U pierwioska: „Lotka 1a dłuższa od nadlotek, 2a krótsza od 3ej o 4-5 milimetrów; 3a najdłuższa, 4a jej równa, 5a cokołówek krótsza, 6a prawie równa z 2ą. U piecuszka zaś „Lotka 1a dłuższa od nadlotek, 2a krótsza od 3ej o 7-8 milimetrów; 4 najdłuższa, 3 prawie jej równa, 5a równa 3ej, 2a równa 7ej.”

Niezwykle szczegółowo Taczanowski objaśnia zmiany, jakie zachodzą w ubarwieniu ptaków wraz z wiekiem. Celowo nie podajemy, jakiego gatunku szaty opisuje poniższym tekstem: „Młode w pierwszym pierzu mają dziób czarny, woskówkę i nogi mocniej żółte niż u starych, pazury czarne, tęczę ciemniejszą. Głowa i szyja czekoladowo brązowa, bardzo ciemna; cała opona czekoladowo biała, grubo upstrzona czarno brązowymi końcówkami każdego pióra. Sterówki brudno płowe, czarniawo poplamione i czarno zakończone; lotki prawie czarne. Toteż sama odzież przed pierzeniem się o wiele jest jaśniejsza. W drugim roku upióra na płaszczu i spodzie są więcej kasztanowate, głowa i szyja jak przedtem; dziób i nogi niezmiennione; toż samo ogon. Jestto najzdobniejsza odzież. W trzecim roku cała odzież staje się jednostajniejsza, ciemno brązowa, zawsze jednak środki końcówek piór są ciemniejsze; ogon znacznie wybielały, końce jednak sterówek mają wiele plam ciemno brązowych. W czwartym roku dziób zaczyna żółknąć, ogon coraz więcej bieleje, i całe upierzenie przybiera jednostajniejszą barwę. W siódmym roku dziób jest zupełnie żółty, ogon biały z drobnymi plamkami na końcach sterówek; cała opona jednostajnie brązowa, lecz środki piór są jeszcze cokołówek ciemniejsze od brzegów”

Obserwacje Taczanowskiego wpisują się w myśl nowatorskiego podówczas i dynamicznie rozwijającego się darwinizmu. Przedstawiają one ich autora nie tylko jako reprezentanta wąskiej specjalności. Oto, co Taczanowski pisze o krogulcu: „Z powierzchowności i ubarwienia bardzo jest podobny do jastrzębia; porównując jednak oba te ptaki znaczna się okazuje różnica w stosunkowej ich budowie: krogulec jest o wiele szczuplejszy, różnica ta najwybitniejszą jest w głowie, dziobie i nogach. W żadnym innym z europejskich gatunków nie widzimy tak wielkiej różnicy w wielkości między płciami jak w krogulcu; samczyk niewiekszy od kukułki, do której tak z ubarwienia podobny, że drobne ptaki myślą się nieustannie i uciekają przed tą ostatnią jak przed ptakiem drapieżnym;”. W innym miejscu pisze o udomowieniu kaczki: „Od tego gatunku (krzyżówki – przyp. red.) pochodzi kaczka domowa; zachowała ona wszystkie swoje cechy i mniej uległa zmianom, niż inne ptaki przyswojone”. Z opisów tych wynika, iż Taczanowski traktował ewolucjonizm jak chleb powszedni.

Na kartach „Ptaków krajowych” znajdziemy opisy zachowań ptaków, do jakich dzisiaj przywykliśmy, ale i takie, których zapewne za sprawą zmian środowiska już nie spotkamy. „Przez lato trzyma się w gęstych zaroślach i małych gajkach, – pisal o sroce – szczególnie nad wodami; zimą zbliża się do osad ludzkich, i tak odważnie jak wrona zwiedza wszystkie śmietniki i rynsztoki, i kręci się ciągle przy zabudowaniach. Równie przeczna,

ostrożna i chytra. Względem zwierząt domowych bardzo poufata, z psami i świniami zgodnie się karmi; nawet ciągle na te ostatnie wskakuje, wybiera z nich pasażerów, i swobodnie wypooczywa.” O wronie siwej napisał: „Całą ciężką porę zimową głównie przepędza przy mieszkaniach ludzkich, gdzie po śmietnikach, gnojowiskach i rynsztokach miejskich głównie się żywi; cisnie się nawet pod same drzwi domostw, lecz zawsze jest baczna na wszelkie zasadzki. Względem spokojnej ludności wiejskiej nadzwyczaj familijarna, chodzi tuż za oraczami z największą ufnością (...). Lecz gdy postrzeże człowieka innego stanu, ciemno ubranego, pilnie go uważa i nie łatwo da się oszukać. Z oczów prawie umie zamiary ludzkie odgadnąć;”

Z opisów poszczególnych gatunków, obok ogromnej wiedzy, doświadczenia i naukowego obycia wyłania się wielka wrażliwość Taczanowskiego. „Na wodzie jest daleko piękniejszy – pisal o łabędziu niemym – od następującego (łabędzia krzykliwego – przyp. red.) z powodu kształtnego zaginania szyi i mocniejszego nastawiania barków” ale i jego muzykalność: „Głos wydaje (łabędź krzykliwa – przyp. red.) podobny do silnego dwutonowego klarnetowego zadęcia; gdy się licznie stado odzywa, mieszanina tych tonów tworzy dźwięczną i smętną harmonię, dającą się słyszeć o milę odległości w czasach zimowej ciszy na morzu”. Pamiętać należy przy tym, że „Ptaki krajowe” pisane były w okresie tworzenia taksonomii i systematyki ptaków, w czasie, kiedy nie były dostępne klucze terenowe, nagrania głosów itp. Z kolei tak uzasadnia zdolności wokalne gągola: „W porze lęgowej samiec wydaje gruby głos, podobny do nurów; ga-ga-ga-ga-aaaa; w zimie prawie się nie odzywa. Aparat głosowy ma najwięcej rozwinięty ze wszystkich krajowych kaczorów, prócz bowiem wielkiego bębna przy dołnem rozgałęzieniu tchawicy ma jeszcze w samym środku bardzo obszerne rozdęcie.”

Na kartach „Ptaków krajowych” Taczanowski wielokrotnie wyraża niepokój o losy gatunków, dostrzegając, jakże aktualne i dzisiaj zagrożenia. „Tęmi sposobami bardzo je u nas wyniszczają w czasie, w którym właśnie należałoby je ochraniać, i z tego głównie powodu ilość ich widocznie się zmniejsza” – pisze o strzelaniu i chwytaniu dubeltów na tokowiskach. W opisie tracza nurogęsi wspomina: „Skutkiem jednak ciągłego ubywania w okolicy wyżej wymienionej stosownych drzew i skutkiem niszczenia jaj wraz z matkami przez ludność miejscową, ilość gnieźdzących się coraz się zmniejsza i w krótko zapewne zupełnie zniknie”.

„Ptaki krajowe” dokumentują pełne emocji i pasji obserwacje. Stają się swoistym pamiętnikiem, na przykład, gdy autor wspomina polowanie na siewkę złotawą *Pluvialis fulva*: „Okaz znajdujący się w Gabinecie Warszawskim ubitem w Listopadzie 1846 roku pod Abramowicami o pół mili od Lublina. Postrzegłem go w stadku zwyczajnych siewek, przy których ciągle się trzymał z boku. Dostałem go nader przypadkowym sposobem i z tego powodu wymieniam to zdarzenie. Stado było dość ostrożne i dopuszczało tylko na strzał niepewny; skoro zapadły ptak, o którym mowa, wybiegał na zewnątrz stada, wyganiany przez inne siewki, mimo to wiatr był tak silny, że trudno go było na prędko rozpoznać. Po kilka razy do niego zmierzylem, lecz nie zdołałem strzelić, tak się prędko zrywał, skoro się zatrzymałem. Nakoniec, gdy się z niemi przeszedłem ze dwadzieścia razy z jednej łąki na drugą, zwątpiłem, aby się udało dostać ptaka, którego pragnąłem, i tak zniechęcony strzeliłem na traf między kępę, gdy się zerwała, nic nie wiedząc, gdzie się ptak pożądanym między niemi znajdował, a ponieważ było strzał za daleki, jedna tylko sztuka padła, po podniesieniu której z wielkiem podziwieniem postrzegłem, że to był właśnie ptak, którego tak pragnąłem dostać.”

Taczanowski był cierpliwym słuchaczem, „lubił towarzystwo – wspomina J. Sztole-

man – i zwykł mawiać, że ludzie nie są tacy źli, jak o nich mówią.” Zbierał zatem różne ciekawostki o życiu ptaków. Oto co pisze o żurawiu: „Młody bardzo łatwy do wychowania i obłaskawienia, wyucza się różnych sztuczek, przywiązuje się do ludzi i nigdy nie myśli o ucieczce; niekiedy jednak trafiają się indywidua złośliwe.” Wrażliwy był na ludowe mądrości: „samczyk niewiekszy od kukułki, (...) stądto wyrodziło się ludowe mylne mniemanie o zmienianiu się na starość kukułki w krogulca.”

Wśród czytelników „Ptaków krajowych” krąży z namaszczeniem powtarzane, pełne uroku opisy polowań, jak i opisy smaku mięs ptasich. Upolowane przez Taczanowskiego ptaki, podobnie zresztą, jak zebrane przezeń jaja, zasilają powstające zbiory muzealne m.in. Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, kolekcję hr. Kazimierza Wodzickiego, przekazaną później Akademii Umiejętności w Krakowie, a wreszcie wyjątkowe w skali ówczesnej Europy zbiory Gabinetu Warszawskiego. Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem języka Taczanowskiego: „Z wiosny najłatwiej je (bataliony – przyp. red.) bić z budki postawionej przy toku i byle się im z niej nie pokazywać bezustannie przylatują; łatwo się także biorą w sidła w tem miejscu zastawione.” „Mięso (bekasika – przyp. red.) chociaż drobne, bardzo delikatne i smaczne, z tego więc powodu myśliwi je zarówno z innymi bekasami strzelają, a mianowicie z wiosny, gdy inne gatunki są bystre i rzadkie.” „Mięso daje (krzyżówka – przyp. red.) dosyć smaczne, lecz niewyrównywające kacze domowej; spasiona jest mniej dobra; młode podloty niesmaczne, gdyż są miękkie i trącą zapachem traniastym.” „Mięso (kureczki zielonki – przyp. red.) za małe, aby mogło być za zwierzynę uważane.” „Mięso łyski jest ciemne, miękkie i błotem trąci, z tego powodu za nędzną uważane zwierzynę; w dni postne przepisami kościelnymi dozwolone.” „Mięso czajek jest czarne i suche, niewiele u nas używane; gdzie indziej uważają je za dobrą zwierzynę, czego dowodem są stosowne przysłowia. Jaja wysoko cenione są we Francji i w Niemczech, u nas zaś nikt ich prócz współstwa nie jada.” (Taczanowski 1882). Opisy strzelania do ptaków powinny spotkać się z należyтым zrozumieniem. Była to często jedyna metoda pozyskania ptaków do badań morfologii i anatomii, jedyne źródło wiedzy o płci obserwowanych osobników. O spotkaniu z czajką towarzyską tak napisał: „Obejmuję ją w faunie krajowej z jedyne go spotkania przed czterdziestu laty pary starych ptaków w Lubelskiem, przy końcu Września. Były one na roli w bliskości stada siewek, z którymi gdy się zmięszały, nie podobna było żadnej zastrzelić”.

Wspomnienie o Władysławie Taczanowskim pragniemy zakończyć fragmentem rozprawy „O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskim pod względem wpływu jaki wywierają na gospodarstwo ogólne”. Słowa Mistrza wpisują się w filozofię przyrody Henri Thoreau rodzącą się za oceanem w dziele „Walden”. „Nie należy się kierować jedynie samymi tylko materialnymi względami są bowiem inne, na które powinniśmy zwracać uwagę; czyż bowiem nie sprawia już w nas rozkoszy widok pławiącego się w powietrzu orła lub kani albo też uderzającego w wodę rybołowa, i czyż rozkosz ta nie jest zdolna nagrodzić szkód, jakie te wspaniałe ptaki wyrządzają. Nie potrzeba na to być koniecznie naturalistą: każdy człowiek zastanawiający się nad pięknnością natury doskonale to rozumie i niechętnie pogląda na to, że się jej ciągle i uporczywie wyrzekamy”.